

MIRA SHUVAL
ur. 1914; Lublin



STRESZCZENIE RELACJI MÓWIONEJ

Mira Shuval opowiada swoją historię w sposób żywy i barwny, a mimo zaawansowanego wieku pamięta wiele szczegółów dotyczących życia codziennego, nazwisk sąsiadów i nauczycieli, legend i anegdot.

Relacja dotyczy dzieciństwa i młodości w przedwojennym Lublinie. Mira Shuval mówi o swojej rodzinie, ojcu, który zmarł na zapalenie płuc gdy miała 1 rok i o matce, która po śmierci męża musiała ciężko pracować, żeby utrzymać rodzinę. Wspomina mieszkających w Białej Podlaskiej dziadków i rodzinę ze strony ojca, którzy bardzo im pomagali i u których spędzała wakacje i święta w dzieciństwie. Jak sama mówi, jej „rodzina była ogromna”, pamięta swoje dwie prababcie, Batję i Jehudit, dziadków, opowiada o siostrze Etel i braciszku Mojszele. W pamięci zapisał się zwłaszcza dziadek Jehuda Himelfarb i wspólne pisanie listu do naczelnika poczty ze skargą na listonosza, który zostawiał listy w sklepiku zamiast roznosić je osobiście. Wspomnienia z dzieciństwa dotyczą także pracy w sklepie spożywczym matki i Szaloma Chodaczka – drugiego męża matki. Mira Shuval wiele uwagi poświęca tradycjom i zwyczajom panującym w jej dosyć pobożnej rodzinie – zakazie szycia w soboty, obowiązkowi poszczenia w święto Jom Kippur i świętowaniu szabatu podczas którego spożywało się gefilte fisz i chałkę.

Mira Shuval prowadziła przed wojną bardzo bogate życie kulturalne. Mówi o Zrzeszeniu Akademików Żydów, Kultur-Lidze, licznych referatach, potańcówkach i wycieczkach w których brała udział. Należała również do sekcji esperantystów, gdzie uczyła się języka, a wiele słów pamięta do dziś. Z relacji możemy się dużo dowiedzieć o działalności doktora Herszenhorna i półkoloniach które organizował w Lublinie, a na których Mira Shuval pracowała w młodości jako wychowawczyni.

Opowieść Miry Shuval wzbogacają trzy legendy żydowskie – o rabinie, który w Jom Kippur nie poszedł się modlić, bo usłyszał płaczące dziecko i postanowił się nim zaopiekować, o cmentarzu żydowskim w Lublinie oraz o demonach, które zniknęły, gdy na drzwiach szkoły powieszono mezuzę.

Mira Shuval opisuje wybuch II wojny światowej oraz spotkanie z żołnierzem niemieckim na klatce schodowej domu przy ulicy Lubartowskiej 18, po którym zdecydowała się opuścić Lublin. Mówi o przejściu granicy i ucieczce z przyszłym mężem do Brześcia, gdzie wcześniej przeprowadzili się jej dziadkowie. Kilka miesięcy spędzonych w Brześciu, podczas których wzięła ślub z Moszem Wajsmanderem, a dziadkowie kupili jej mieszkanie, wspomina jako „pobył w raju”. Szczęśliwy czas zakończył się, kiedy odmówili przyjęcia obywatelstwa sowieckiego i zostali zesłani do Republiki Komi. Mira Shuval szczegółowo opisuje wielotygodniową podróż najpierw pociągiem, a następnie statkiem parowym do posiołka w głębi Rosji, gdzie musieli pracować przy wyrębie lasu. Wspomina warunki tam panujące – barak, poród w miejscowym szpitalu, białe noce. Wymienia nazwiska żydowskich rodzin z Lublina, które także się tam znalazły, m.in. Kopelmanów, Lermanów i Goldmanów. Po amnestii obejmującej polskich obywateli na terenie ZSRR rodzina przeniosła się na Ural, a stamtąd po zakończeniu wojny wrócili do Polski. Nie odnalazłszy w Lublinie nikogo z rodziny zamieszkali we Wrocławiu. Mira Shuval z goryczą wspomina spotkanie kolejarza na dworcu w Lublinie, który przywitał ich słowami: „Jeśli jesteście Polakami to was witamy, a jeśli jesteście Żydami to was wyrzniemy”. Dzieli się także wspomnieniem o tragicznej śmierci męża, który wracając pociągiem z Lublina, dokąd pojechał sprzedać dom, zginął w pogromie kieleckim.

Opowieść z lat powojennych dotyczy wyjazdu z Polski do Palestyny w 1946 roku, przybycia do Hajfy, życia w kibucu Mizra, ślubu z Dovem Shuvałem i śmierci córki w 1990 roku.

Data i miejsce nagrania	2006-12-21, Bahan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Autor streszczenia	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"